SEN EURYDYKI

Projekt interdyscyplinarny

www.klubzak.com.pl

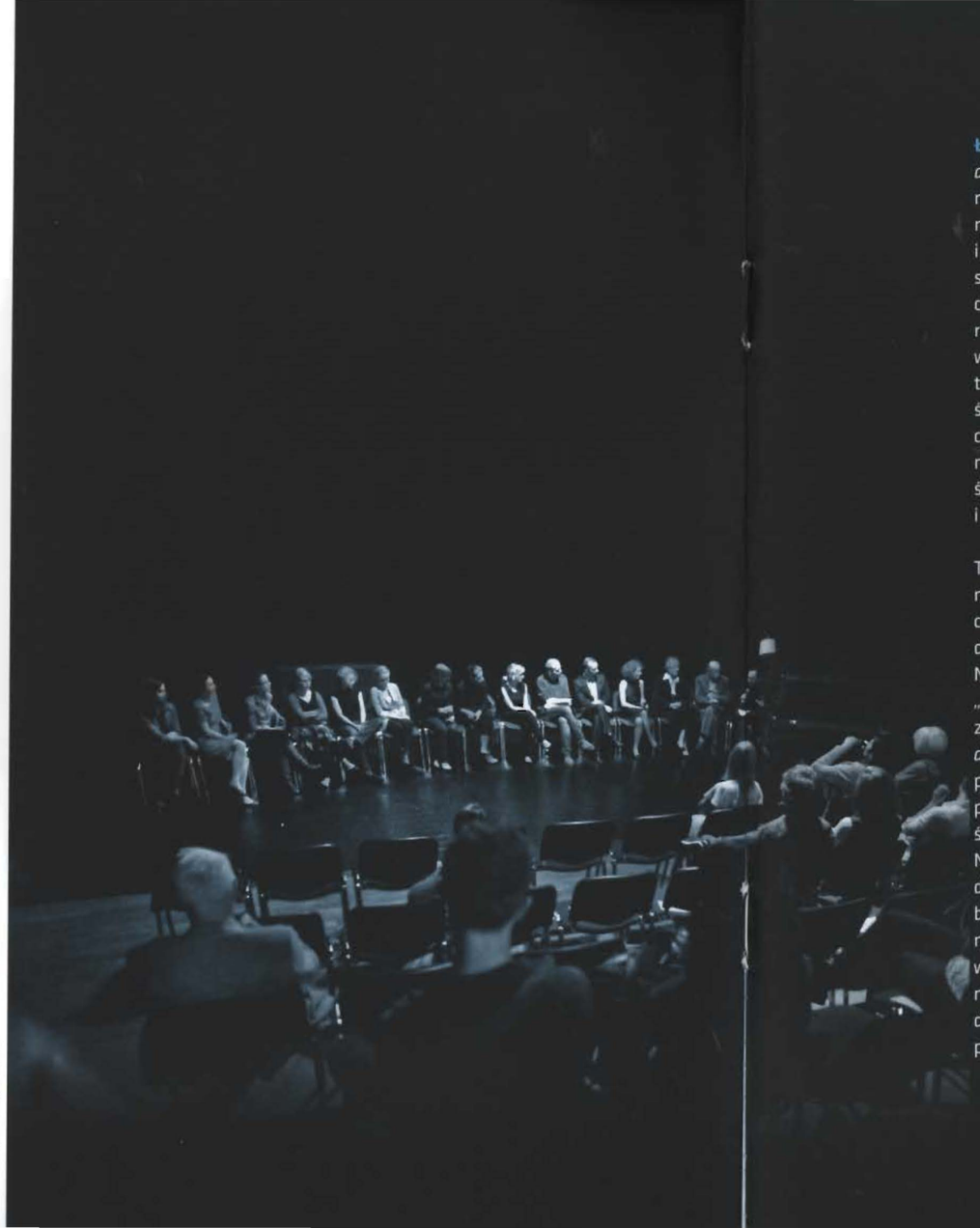

fot. Renata Dąbrowska

ŁACIŃSKI źródłosłów słowa tradycja, to: *podawać z rąk do rąk*. Tradycja staje się więc „prawdą w obiegu", fascynującym dziedzictwem, które polska humanistyka wciąż na nowo odczytuje. Pojmowanie tradycji jako aktualnego i żywego wyzwania patronuje twórczości Czesława Miłosza. Realizując Projekt interdyscyplinarny *„Sen Eurydyki"*, chcieliśmy zastanowić się, jakie pytania klasycznym utworom i ich dziedzictwu zadaje Poeta. Jego utwory pokazują w nowym świetle istotne aspekty tradycji literackiej i kulturowej. Analizując twórczość wybitnego Noblisty, staraliśmy się wyeksponować poszukiwanie nowych, zaskakujących koneksji klasyki ze współczesnością. Czesław Miłosz myślał o tradycji w sposób otwarty, nie dogmatyczny. Treści jego utworów są ponadczasowe, prowokują do dyskusji i rezonują w odbiorcy.

Tradycja jest podstawą budowania nowego. W 2011 roku mija setna rocznica urodzin Noblisty. Nasze przedsięwzięcie wpisało się w cykl obchodów tego jubileuszu i zostało dofinansowane ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W ramach *Projektu interdyscyplinarnego „Sen Eurydyki"* powstał spektakl na podstawie jednego z ostatnich poematów Czesława Miłosza *Orfeusz i Eurydyka*. Głównym zamysłem całego projektu (spektaklu, panelu dyskusyjnego, warsztatów) była wieloaspektowa prezentacja osoby Czesława Miłosza oraz jego twórczości. Takie podejście do dorobku artystycznego polskiego Noblisty stworzyło niecodzienną możliwość nawiązania dialogu pomiędzy artystami teatru, badaczami literatury, bliskimi współpracownikami poety i publicznością. Pracy nad spektaklem towarzyszyły warsztaty, podczas których wyłonionych zostało osiem kobiet, które w przedstawieniu pełniły rolę chóru. Zorganizowaliśmy również panel dyskusyjny *Miłosz wobec tradycji*, moderowany przez prof. UG dra hab. Tomasza Swobodę.

Miłosz napisał wiersze, do których warto powracać, zawarł w nich najważniejsze przemyślenia dotyczące tajemnicy sztuki i istnienia, swoiste artystyczne wyznanie wiary. Stworzył język poetycki pozwalający odbiorcy i twórcy nawiązać kontakt z przeszłością, z historią. Mitologiczne postaci Orfeusza i Eurydyki przywołane w jego poemacie, posiadają cechy współczesnego człowieka, podlegającego dialektyce dobra i zła. Za pomocą narzędzi, którymi stali się aktorzy, reżyserka urzeczywistniła tekst, sprawiła, że bohaterowie Miłosza nabrali autentycznych cech, przekształcili się na scenie w żywych ludzi. Aktorzy przyodziali literacki szkielet w prawdziwy kostium, dookreślili postaci, wykreowali ich światopoglądy.

Spektakl w reżyserii Joanny Grabowieckiej przypominał swoją strukturą sen: pojawiły się poszatkowane obrazy, rzeczywistość mieszała się z historią, wspomnieniami. Bohaterowie literaccy współistnieli na scenie z aktorami, zjawy z żywymi ludźmi. *Sen Eurydyki* stanowił kompilację utworów Miłosza i dzięki temu stał się sztuką narastania warstw, otwierania nowych, coraz dalszych perspektyw, totalnego oddziaływania na widza.

Literatury i kultury nie powinno przyjmować się na wiarę. Sądzę, że licznie zgromadzeni na spektaklu widzowie najdobitniej stanowili o mierze estetycznej przedsięwzięcia. Ostatecznie w realizowanych projektach kulturalnych najistotniejszy nie jest uniwersalny wzorzec, lecz jednostkowe doświadczenie estetyczne.

Agata Brzóska

8.09 - 24.09.2011
SEN EURYDYKI

PROGRAM

8 - 9.09.2011	WARSZTATY Z CIAŁEM I GŁOSEM
22.09.2011 g. 19.00	POKAZ PRZEDPREMIEROWY *SNU EURYDYKI*
23.09.2011 g. 19.00	PRAPREMIERA SPEKTAKLU *SEN EURYDYKI*
23.09.2011 g. 20.30	PANEL DYSKUSYJNY *MIŁOSZ WOBEC TRADYCJI* (prowadzenie: prof. UG dr hab. Tomasz Swoboda)
24.09.2011 g. 19.00	*SEN EURYDYKI*

fot. Renata Dąbrowska

SEN EURYDYKI

REŻYSERIA Joanna Grabowiecka

MUZYKA Karolina Rec, Piotr Kurek

KOSTIUMY Joanna Talejko

OBSADA Elpiniki Iosifina Papadaki, Sebastian Świerszcz oraz Jerzy Kiszkis i Halina Winiarska, którzy wcielą się w role Czesława Miłosza i Carol Thigpen-Miłosz

CHÓR KOBIET Marta Hnat, Agata Jewstafiew, Agnieszka Kamińska, Roksana Kostyk, Zuzanna Ostrowska, Beata Szalkowska, Anna Szuchiewicz

KORE Zuzanna Ranuszkiewicz i Julia Kucharska

SPEKTAKL *Sen Eurydyki* powstał w oparciu między innymi o poemat Czesława Miłosza *Orfeusz i Eurydyka*, jeden z ostatnich poematów napisanych przez poetę. Miłosz posłużył się tutaj jednym z najpiękniejszych i najbardziej tragicznych mitów greckich, by rozliczyć się z własną, osobistą tragedią - ze śmiercią ukochanej żony Carol, której zadedykował niniejszy utwór. Śmierć najbliższej osoby, obleczona w mitologiczne szaty, staje się dla artysty pretekstem do postawienia fundamentalnych pytań o sens życia, o wiarę, o granice poświęcenia dla sztuki. To swego rodzaju credo Miłosza, jego spowiedź, tym bardziej przejmująca, że sam poeta zmarł w niespełna dwa lata po jej napisaniu. *Sen Eurydyki* to przedstawienie interdyscyplinarne (słowo, ruch, muzyka na żywo, wideo). Podstawowym założeniem całego projektu (spektaklu, panelu dyskusyjnego, warsztatów) była wieloaspektowa prezentacja osoby Czesława Miłosza oraz jego sztuki. Takie podejście do twórczości polskiego Noblisty stworzyło niecodzienną możliwość nawiązania dialogu pomiędzy artystami teatru, badaczami literatury, bliskimi współpracownikami poety i publicznością. Projekt zakładał poszerzenie współpracy międzyregionalnej i międzynarodowej. Powstał w kooperacji Klubu Żak z twórcami z Polski oraz z Grecji.

JOANNA GRABOWIECKA - studentka piątego roku na Wydziale Reżyserii Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie. Absolwentka Arts du spectacle na Université Paris VIII (2005) oraz teatrologii na Uniwersytecie Jagiellońskim (2005). Ukończyła roczne studium projektowania scenografii i dekoracji teatralnej pod kierunkiem Daniela Louradour (l'A.D.A.C., Paryż, 2002/2003). W 2004 odbyła staże w paryskim Théâtre de la Ville oraz w Comédie Française. W latach 2006 - 2008 uczestniczyła - jako pierwsza polska stażystka - w międzynarodowych warsztatach dramaturgicznych Université d'été européenne - la mousson d'été (Pont-à-Mousson, Francja). Uczestniczka licznych warsztatów teatralnych oraz tanecznych m.in. pod kierunkiem Janusza Subicza i Nazareth Panadero z Tanztheater Pina Bausch (Niemcy) oraz Eduardo Gilio z Teatro Accion (Argentyna). Od 2009 roku należy do zespołu Teatro Accion International Group. Jej spektakle były prezentowane na festiwalach w Polsce, we Francji, w Serbii oraz w Niemczech na prestiżowym festiwalu Körber Studio Junge Regie (Thalia Theater w Hamburgu). W lutym 2011 wyreżyserowała spektakl *Pułapka Crescendo* w warszawskim Teatrze Studio w ramach projektu Studio in Progress. Reżyserowała czytania między innymi w Laboratorium Dramatu (*Kamasutra*, *Elektra* Sofoklesa, *Księga Psalmów*), w gdańskim Klubie Żak (*Postać* Pierre'a Charrasa) oraz w Teatrze Żydowskim (Pamiętnik Dawida Rubinowicza). Stypendystka Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za osiągnięcia naukowe za rok 2008/2009.

JERZY KISZKIS - były aktor. Absolwent Wydziału Aktorskiego warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, którą ukończył z wyróżnieniem w roku 1961. Pracował w teatrach Zielonej Góry, Katowic, Poznania. Od 1966 roku związany na stałe z Gdańskiem, gdzie pracował w Teatrze Wybrzeże nieprzerwanie do września 2003 roku. Poza teatrem występował też sporadycznie w filmie i w telewizji. Trwalszy charakter miała jego współpraca z Polskim Radiem, za co otrzymał tytuł Radiowej osobowości roku 1999, przyznany przez Radio Gdańsk. Przez ponad czterdzieści lat wykładał fonetykę i uczył kultury żywego słowa w gdańskim seminarium Duchownym. W podobnym charakterze współpracował z Seminarium w Pelplinie, a także przez kilka lat z Wydziałem Historii Uniwersytetu Gdańskiego, ucząc przyszłych nauczycieli. Często, przy różnych okazjach, występuje z recytacjami poezji i prozy. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Medalem Gloria Artis oraz Dyplomem Pro Ecclesia et Populo. Dwukrotnie wyróżniony nagrodami Prezydenta Miasta Gdańska, jak również Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki. W roku 2010, wspólnie z żoną Haliną Winiarską, został uhonorowany przez Marszałka Województwa Pomorskiego Pomorską Nagrodą Artystyczną oraz Statuetką Gryfa Pomorskiego *za całokształt twórczości, w uznaniu wybitnych osiągnięć artystycznych.*

PIOTR KUREK - muzyk, kompozytor, współzałożyciel grupy Ślepcy. Ma na swoim koncie dwie solowe płyty, we współpracy z portugalską wytwórnią Crónica i lubelskim Ośrodkiem Rozdroża. Autor muzyki do spektakli teatralnych (Lubelski Teatr Tańca) i projekcji multimedialnych (kolektyw kilku.com). Koncertował na festiwalach teatralnych i muzycznych w Polsce (Festiwal Malta, Festiwal Kody), Niemczech (Transmediale), Portugalii (Cornelius Cardew and the Art of Listening), Francji (Traverses), Austrii (Elevate), Węgrzech (UH Fest), Białorusi i Hiszpanii. Incydentalnie zbieracz małych, średnich i dużych instrumentów.

fot. Renata Dąbrowska

fot. Renata Dąbrowska

ELPINIKI IOSIFINA PAPADAKI - urodziła się w Kanadzie w 1960 r. Studiowała w Szkole Tańca w Grecji i w Londynie. Od 1984 r. mieszka i pracuje w Ierapetra na Krecie. W 1991 r. brała udział w Festiwalu Tańca A'Expressive w Chanii ze spektaklem *Dejeuner du Matin* z międzynarodowym, uznanym choreografem Foniadakisem. Od tego czasu prezentowała wiele spektakli na festiwalach na Krecie. W 2002 r. założyła własny teatr tańca i była inicjatorką wielu programów edukacyjnych dla dzieci, organizowała taneczne seminaria i warsztaty teatralne. Od 2000 r. jest choreografem Theatrical Group of City w Ierapetra. Jest także członkiem międzynarodowej grupy Teatro Accion kierowanej przez Eduardo Gilio.

KAROLINA REC - po odebraniu klasycznego wykształcenia muzycznego i współpracy z Polskim Chórem Kameralnym, podjęła próbę „odczarowania" wiolonczeli i zajęła się głównie muzyką improwizowaną, eksperymentalną i alternatywną. Uczy się również technik improwizacji flamenco. Jest członkiem projektu Kings of Caramel, współtwórcą akustycznego kwartetu Cieślak i Księżniczki, czy elektronicznego duetu Karolina Rec + Rafał Dętkoś (aka Rec&Abstrakt). Brała gościnny udział w nagraniu kilku płyt (między innymi Kyst, D4D czy muzyki do nominowanego do Oscara filmu *Królik po berlińsku*). Współpracuje z wieloma artystami polskimi i zagranicznymi (Smolik, Nathalie and The Loners, Patryk Zakrocki); występowała na licznych festiwalach (OFF Festiwal, Re:wizje, Francophonic Festiwal, Offsesje w radiowej Trójce). Współtworzyła muzykę do spektakli Marii Miotk, Sopockiego Teatru Tańca, Good Girl Killer i Lubelskiego Teatru Tańca.

SEBASTIAN ŚWIERSZCZ - urodzony w 1980 r. w Gdańsku. W szkole średniej statystował w *Hamlecie* Krzysztofa Nazara w Teatrze Wybrzeże. Absolwent warszawskiej Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza. W *Przerwanej Pieśni* w reżyserii Komasy zagrał rolę Barona, za którą otrzymał wyróżnienie na Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi w 2005 roku. Tematem pracy magisterskiej był: *Teatr Narodowy Jerzego Grzegorzewskiego*. Jeszcze na IV roku studiów dyrektor Teatru Współczesnego Maciej Englert zaproponował mu rolę w realizowanym spektaklu *Transfer* Maksyma Kuroczkina, Tuż po szkole w 2004 roku został zaangażowany do Teatru Polskiego we Wrocławiu. Tu zagrał w słynnym przedstawieniu Marka Fiedora *Wszystkim Zygmuntom między oczy...* W tym czasie zagrał także gościnnie w Jeleniogórskim Teatrze imienia Norwida rolę Parysa w *Romeo i Julii* Krzysztofa Rekowskiego. Obecnie aktor Teatru Współczesnego. Zagrał w spektaklach: *Wasza Ekscelencja* Izabeli Cywińskiej, *Wagon* Krzysztofa Zaleskiego, *Proces* i *To idzie Młodość* - obydwa spektakle w reżyserii Macieja Englerta. Współpracował z Robertem Wilsonem Symptoms / *Akropolis*.
www.sebswierszcz.com.

fot. Renata Dąbrowska

JOANNA TALEJKO - rocznik 1975. Absolwentka liceum Cervanesa i Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W 2001 r. - dyplom z wyróżnieniem na wydziale rzeźby, promotor Jan Kucz. Od 2003 r. w zawodzie kostiumografa i stylisty. Sesje fotograficzne do gazet - „Gala", „Malemen", „Polityka", „Sukces", „Press", „Exklusiv". Teledyski między innymi dla Anity Lipnickiej, Justyny Steczkowskiej, Natalii Przybysz (Sistars), Mikis i Wolski. Filmy Łódzkiej i Katowickiej Szkoły Filmowej, debiuty PISF. Przedstawienia Studia Teatralnego Koło. Ostatnia produkcja - przedstawienie Aleksandry Koniecznej *I nie było już nikogo* w Teatrze Dramatycznym. Więcej informacji na stronie: www.joannatalejko.blogspot.com.

fot. Renata Dąbrowska

HALINA WINIARSKA - aktorka; do historii polskiego teatru przeszła dwiema wielkimi rolami: Molly Bloom w *Ulissesie* Joyce'a (którą zagrała również na Biennale w Wenecji) i Raniewską w *Wiśniowym sadzie* Czechowa. Pracowała w teatrach Białegostoku, Rzeszowa, Zielonej Góry, Poznania i wreszcie (od 1966 do 2003) - Gdańska, z którym odtąd jest związana na stałe. Zagrała tu wiele znaczących i nagradzanych ról; m. in. tytułową Matkę w sztuce Witkacego, Alicję w *Maleńkiej Alicji* Albeego (nagroda aktorska na FTPP w Toruniu, 1971), tytułową Helenę w sztuce Eurypidesa (nagroda na Festiwalu w Toruniu, 1973) oraz wspomnianą już Raniewską (nagroda aktorska na Festiwalu w Kaliszu, 1985, i nagroda dziennikarzy na Festiwalu w Toruniu, 1986), Temidę w *Prometeuszu* Andrzejewskiego (główna nagroda Złota kareta na Festiwalu w Toruniu, 1986), Pastora w *Godzinie kota* Enquista (nagroda na festiwalu małych form w Szczecinie). Była przewodniczącą ogólnopolskiej Solidarności Pracowników Teatru. W latach 1986 - 1990 uczestniczyła w pracach Prymasowskiej Rady Społecznej. W 1989 roku była członkiem Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. 19 grudnia 1996 roku została powołana przez Radę Miasta Gdańska do Kapituły Medalu św. Wojciecha i Mściwoja II. W pracach tej kapituły uczestniczy do dziś. W roku 2002 otrzymała specjalną nagrodę Marszałka Województwa Pomorskiego za całokształt pracy artystycznej. Odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, Srebrnym Medalem Gloria Artis, Dyplomem Pro Ecclesia et Populo. W roku 2010, wspólnie z mężem Jerzym Kiszkisem, została uhonorowana przez Marszałka Województwa Pomorskiego Pomorską Nagrodą Artystyczną oraz Statuetką Gryfa Pomorskiego „za całokształt twórczości, w uznaniu wybitnych osiągnięć artystycznych".

SEN EURYDYKI - LIBRETTO

scenariusz: Joanna Grabowiecka

SCENA I
MIŁOŚĆ POETY

CAROL: Przyjechałam po niego na lotnisko. Był już wtedy Noblistą. Denerwowałam się. Zapodziały mi się kluczyki od samochodu.

MIŁOSZ: Zapytałem, czy często się jej to zdarza. A ona na to: tylko w towarzystwie przystojnych mężczyzn!

CAROL: I wyobraźcie sobie, on to kupił.

MIŁOSZ: Nie pozostawiłaś mi wyboru.

CAROL: Wiedziałam o poetach to, co ludzie na całym świecie: że poeta to ktoś cichy, medytujący przez cały dzień, wiodący życie bardzo spokojne - taki stereotyp. A dzięki Czesławowi poznałam wielu sławnych poetów i teraz wiem, że wcale tacy nie są. To ludzie żyjący intensywnie, którzy lubią mocne przeżycia. Nie wiodą życia Buddy.

MIŁOSZ: To wielkie szczęście mieć przy sobie tego rodzaju osobę. Jest bardzo dzielną bojowniczką o moje prawa autorskie, nie mówiąc już o bardzo sympatycznej osobowości - zawsze w dobrym humorze, co stwarza przeciwwagę dla moich depresji. Gdyby nie ona, byłbym stale w depresji. A tak mam chwile przejaśnienia.

CAROL: Dla mnie rzeczą szokującą było uświadomienie sobie, jak podobne były światy naszego dzieciństwa... spichlerze ze zbożem, konie, pola z pługami i wozami, dom, w którym mogłeś sobie wyobrażać wszystkich zamieszkujących go niegdyś ludzi...

MIŁOSZ: Nie pozostawiłaś mi wyboru.

fot. Renata Dąbrowska

SCENA II

ŚMIERĆ EURYDYKI

ORFEUSZ: Orchidea..., kapryfolium..., hiacynt..., piwonia..., nagietek...

EURYDYKA: Τροπαίουλο, Κρίνος, Ίρις, Γαριφαλιά, Βιόλα, Ροζ...

PRZODOWNICA CHÓRU: Żegnam cię, mój świecie wesoły,
odchodzę w śmiertelne popioły; rwie
się życia przędza, czas mnie w grób
zapędza

CHÓR: Bije pierwsza godzina.

PRZODOWNICA CHÓRU: Żegnam was, moi ukochani, znajomi,
krewni i poddani: z opieki kwituję,
za łaskę dziękuję.

CHÓR: Bije druga godzina.

PRZODOWNICA CHÓRU: Żegnam was, mili przyjaciele,
mnie już śmierć w dół grobowy
ściele: o mnie pamiętajcie, mile
wspominajcie.

CHÓR: Bije trzecia godzina.

PRZODOWNICA CHÓRU: Żegnam was, którzy tu stoicie, nad
moim ciałem się chylicie, prędko się
pośpieszcie do grobu zanieście.

CHÓR: Bije czwarta godzina.

PRZODOWNICA CHÓRU: Żegnam was, mitry i korony,
Czekajcie swoich rządców, trony:
Ja w progi grobowe zniżać muszę
głowę.

CHÓR: Bije piąta godzina.

PRZODOWNICA CHÓRU: Żegnam was, pozostali słudzy,
Tak moi, jako też i drudzy: idę
w śmierci ślady, bez waszéj porady.

CHÓR: Bije szósta godzina.

PRZODOWNICA CHÓRU: Żegnam was, przepyszne pokoje,
Już w wasze nie wejdę podwoje:
Już czas méj żałobie dał gabinet
w grobie.

CHÓR: Bije siódma godzina.

PRZODOWNICA CHÓRU: Żegnam was, pozostałe stroje, już
o was bynajmniéj nie stoję: gad
będzie posłanie i okryciem stanie.

CHÓR: Bije ósma godzina.

PRZODOWNICA CHÓRU: Żegnam was, wszystkie elementa,
żywioły, powietrzne ptaszęta: już
was nie obaczę, w dół grobowy
skaczę.

CHÓR: Bije dziewiąta godzina.

PRZODOWNICA CHÓRU: Żegnam was, niebieskie planety,
ja do swéj dążyć muszę mety: Innym
przyświecajcie, mnie dokonać dajcie.

CHÓR: Bije dziesiąta godzina.

PRZODOWNICA CHÓRU: Żegnam was, najmilsze zabawy,
wewnętrzne, powierzchowne
sprawy: już nie wolno będzie, jeść,
pić na urzędzie.

CHÓR: Bije jedenasta godzina.

PRZODOWNICA CHÓRU: Żegnam was godziny cukrowe,
momenta i dni koronowe:
do wiecznego spania śmierć duszę
wygania.

CHÓR: Bije dwunasta godzina.

SCENA III

CAROL: Pytasz mnie, jak modlić się do kogoś, kogo nie ma.
Tyle wiem, że modlitwa buduje most z aksamitu,
Po którym idziemy, podlatując jak na trampolinie
Nad krajobrazy koloru dojrzałego złota
Przemienione magicznym zatrzymaniem słońca.
Ten most prowadzi na brzeg Odwrócenia,
Gdzie wszystko już na opak i słowo „jest"
Odsłania sens przeczuwany ledwo.
Zauważ, mówię: „my". Każdy z osobna
Czuje tam litość dla innych, uwikłanych w ciało,
I wie, że gdyby nawet nie było drugiego brzegu,
Na most nad ziemią weszliby tak samo.

MIŁOSZ: (...) Na most nad ziemią weszliby tak samo.

CAROL: Czy wiesz, jakie są najcięższe grzechy twego życia?

MIŁOSZ: Popełniłem za wiele błędów, żeby ufać, że nie mylę się, kiedy teraz myślę o przeszłości.

CAROL: Nie jestem, kim jestem. Wymyka mi się moja esencja. Tutaj A nie równa się A.

SCENA IV

POGRZEB EURYDYKI

CHÓR: Imiona ich nie będą pamiętane.
Cerowaczki wytartych swetrów, opiekunki
Skarpetek i kalesonów, ochmistrzynie
Kuchni smacznej a lekkiej, miłej jego zdrowiu,
Prasowaczki koszul na jego wieczorny występ,
Polubienice, nałożnice, kochanki,
Pokuśnice, gospodynie, żony,
Umiejące cierpliwie znosić wielkie idee,
Plany zmieniania świata, wiarę w genialność,
Nosicielki sekretu, o którym on wie,
Uśmiechają się, zaparzają herbatę,
Idą do okna, podlewają kwiaty.

MIŁOSZ: *Tendresse.* Wolę to słowo niż polskie czułość. Kiedy ściska w gardle, dlatego że istota, na którą patrzę, jest tak bardzo krucha, ranliwa, śmiertelna, wtedy *tendresse.*

SCENA V

ZEJŚCIE DO HADESU

ORFEUSZ: Zawsze Ciebie jedynie kochałem, i teraz wiem,
skąd bierze się utrata.

ORFEUSZ: Kochałem ją, nie wiedząc, kim była naprawdę.
Zadawałem jej ból, goniąc za moją ułudą.
Zdradzałem ją z kobietami, jej jednej wierny.
Zaznaliśmy wiele szczęścia i wiele nieszczęścia,
Rozłąki, cudownych ocaleń. A tutaj ten popiół.
I morze bijące o brzegi, kiedy idę pustą aleją.
I morze bijące o brzegi. I uniwersalność
doświadczenia.
Jak bronić się przeciw nicości? Jaka moc
Przechowuje, co było, jeżeli nie trwa pamięć?
Bo ja mało pamiętam. Tak bardzo mało pamiętam.

CHÓR: Orchidea..., kapryfolium..., hiacynt..., piwonia...,
nasturcja..., nagietek..., lilia, irys, goździk..., fiołki,
róża, hiacynt..., rumianek... Czego chcesz?

ORFEUSZ: Błagam, oddaj mi ją. Chcę ją... Chcę, by to
zapamiętała. Chcę ją pamiętać. Tylko przy niej czuję
się dobrym człowiekiem. Chcę, by zapamiętała,
co dobre.

CHÓR: A co jest dobre? Co dobre?

ORFEUSZ: Wino z widokiem na kołyszące się łodzie w zatoce....

CHÓR: Co dobre?

ORFEUSZ: Gwiaździste niebo w sierpniu. Odpoczynek
na górskim szczycie...

CHÓR: Co dobre?

ORFEUSZ: Woda basenu i sauna po wielu milach podróży.
Kochanie się i sen w objęciu z dotykaniem nóg...

CHÓR: Co dobre?

ORFEUSZ: Mgła o poranku jasna, bo zaczyna się dzień
słoneczny...

CHÓR: Będziesz ją miał z powrotem. Idź. Ona niech idzie
za tobą, ale nie masz prawa się odwrócić. Jeżeli
to zrobisz, stracisz ją bezpowrotnie.

fot. Renata Dąbrowska

ORFEUSZ: Eurydyko! Eurydyko!

CHÓR: Każdy z nas, odchodząc z życia, zachowuje po swojej własnej przeszłości, po wspomnieniach, po cytatach, którymi żył - po parę słów tylko, które wyławia jeszcze z uciekającej pamięci.

CAROL: Dla mnie rzeczą szokującą było uświadomienie sobie, jak podobne były światy naszego dzieciństwa... spichlerze ze zbożem, konie, pola z pługami i wozami, dom, w którym mogłeś sobie wyobrażać wszystkich zamieszkujących go niegdyś ludzi...

SCENA VII

ORFEUSZ: Jeżeli dotykalna,
Tak silnie obecna
W swojej skórze i sukni,
Paznokciach i włosach,
To czy była jak obłok
Albo fala rzeki
I powróciła
Do nieistnienia?
Czy też przeciwnie,
Jest nadal substancją,
To znaczy ma trwanie
Osobne i wieczne? (...)

MIŁOSZ: Rozpamiętując
Jej fotografię,
Powtarza słowa
Poety Zen:
„Czymże jest ja?
Krótkotrwałą kulą
Z ziemi i wody,
Ognia i wiatru".

ORFEUSZ: I niepojęte:
Zwraca się do niej
Zupełnie pewny,
Że ona słyszy.

MIŁOSZ: „Służebnico pańska,
Moja obiecana,
Z którą mieliśmy mieć
Dwanaścioro dzieci,
Uproś dla mnie łaskę
Twojej mocnej wiary,
Żywi są za słabi
Bez waszej opieki.
Jesteś teraz dla mnie
Tajemnicą czasu,
To jest ciągle innej
Tej samej osoby,
Która biega w ogrodzie
Pachnącym po deszczu
Z kokardą we włosach
I mieszka w zaświatach.
Widzisz, jak się staram
Dosięgnąć słowami
Tego co najważniejsze
I jak przegrywam.
Choć może ta chwila,
Kiedy jesteś blisko,
To właśnie twoja pomoc
I przebaczenie".

---

* W scenariuszu wykorzystano wiersze lub fragmenty wierszy i tekstów Czesława Miłosza: *Modlitwa, Na pożegnanie mojej żony Janiny, One, Uczestnik, Fotografia, Trwałość*; fragment listu do Czapskiego oraz wywiadu z Carol Thigpen-Miłosz i Czesławem Miłoszem

fot. Renata Dąbrowska

PANEL DYSKUSYJNY *MIŁOSZ WOBEC TRADYCJI* / 23.09.2011

TOMASZ SWOBODA: Zacznę od cudzych słów, od anegdoty zaprzyjaźnionej redaktorki, która pracowała w wydawnictwie „Znak". Przychodzi kiedyś do pracy, wchodzi a tam - Czesław Miłosz. Siedzą, pracują z panią redaktor nad jednym z ostatnich tomików. Zaczęli ustalać, gdzie światła pomiędzy wierszami, poprawiać przecinki, mojej koleżance serce mocniej zabiło, bo jak można poprawiać Miłoszowi przecinki? Ale jak już pani redaktor powiedziała: *Panie Czesławie, a może byśmy zamiast sądzę, doli myślę*, to już prawie zemdlała, zwłaszcza, gdy Miłosz powiedział: *No dobrze, pani Krysiu*. Nie chcę przez to powiedzieć, że to redaktorzy piszą książki, bo to powszechnie wiadomo (śmiech), tylko ustanowić pewną paralelę między pracą pani redaktor a reżyserki (Joanny Grabowieckiej). Joasiu, poczęłaś sobie z tekstami Miłosza bardzo odważnie.

JOANNA GRABOWIECKA: Mam świadomość, że to może być uznane za dezynwolturę, ale kiedy zasiadłam do pisania scenariusza, to tekst zaczął pisać się sam. Punktem wyjścia miał być poemat *Orfeusz i Eurydyka*, ale po kilkudziesięciokrotnym przeczytaniu doszłam do wniosku, że nie mam prawa przekładać tego na scenę, na teatr i że to pozostanie w każdym z nas jako źródło inspiracji. Gdy przeglądałam wiersze Miłosza, nagle okazało się, że ta historia zaczęła się układać sama, najpierw wpadł mi pod rękę jeden fragment, później inny. Okazało się, że to pasuje do pewnej sytuacji, którą sobie wymyśliłam, wszystko narodziło się naturalnie. Wiedząc, że nie mogę sobie pozwolić na wpisanie w całości wszystkich wierszy, które wykorzystałam, podjęłam decyzję, żeby dla dobra spektaklu, aktorzy jednak mieli co zagrać. A grać poezją i tańcem taką historię, jest zadaniem karkołomnym, zarówno dla reżysera, jak i aktorów, ale też dla Państwa jako odbiorców. Myślę, że to nie jest łatwa tkanka do przełożenia, do przetrawienia na bieżąco. Mam taką nadzieję, że niektóre słowa, fragmenty będą rezonować i dojrzewać w każdym z nas. Za każdym razem, jak robiłam jakieś cięcia (Panie Czesławie, proszę o wybaczenie), to dla dobra sprawy. Mam nadzieję, że nie zrobiłam tego w sposób barbarzyński.

TOMASZ SWOBODA: Postąpiłaś bardzo odważnie. Miłoszolodzy, puryści mogą się krzywić, że to jakiś postmodernistyczny kolaż, patchwork, ale myślę, że paradoksalnie wielkość dzieła mierzymy też jego podatnością na transformację. Mnie się wydaje, że fantastycznie pokazałaś, w jaki sposób dzieło Miłosza się broni i jednocześnie zachowałaś w całym spektaklu ton Poety. I tu chciałbym zwrócić się do osób, które teraz rozmawiają ze sobą, o to, co tylko Państwo mogą nam powiedzieć, jako doświadczeni aktorzy i odczuwający w sposób najbardziej wrażliwy coś takiego jak ton, rejestr, to jak słowo rozchodzi się po ciele. Panie Jerzy, czy Pan jako wykładowca kultury żywego słowa używał tekstów Miłosza na zajęciach? Jak to się robi? Czy Asia zachowała ten ton?

JERZY KISZKIS: Pan mi proponuje temat pracy doktorskiej (śmiech). Nieważne jest to, co ja odczuwałem, ważne jest, co próbowała wykrzesać z nas pani Joasia, z którą praca, była dla nas niezwykłym doświadczeniem (po przejściach emerytalnych). Mamy już dość długą przerwę w naszej pracy aktorskiej. Bardzo się cieszę, że spektakl przybrał taką formę, że mieliśmy okazję mierzyć się z takimi treściami i głębokim przesłaniem. Jakkolwiek rzeczywiście stopień trudności był bardzo duży, bo gramy, a nie gramy, to jest piękny tekst, który tłumaczy się sam przez się. Odczuwałem tylko lęk, by czegoś nie popsuć, nie spłycić, przekazać w formie nieskażonej. O przygodach z Miłoszem można by dużo mówić, bo sięgają bardzo dawnych czasów, kiedy Miłosz był w Polsce na indeksie. To był pewien akt odwagi, gdy ktoś sięgał po jego tekst. W formie najpełniejszej, sięgnęliśmy po niego oficjalnie, gdy współpracowaliśmy z już nieżyjącą Haliną Mikołajską i z Maciejem Rayzacherem, we czwórkę, tutaj, na terenie Gdańska i poza Gdańskiem, wtedy, kiedy zaczęła się Solidarność, czyli w 1980 roku.

HALINA WINIARSKA: Jednym słowem byliśmy zaprzyjaźnieni z Miłoszem.

JERZY KISZKIS: Nie osobiście.

TOMASZ SWOBODA: Teksty Miłosza tłumaczą się same. Asia jeszcze je przełożyła na taniec. Tu pragnę zwrócić się do Niki Papadaki, jako do osoby, która wyrażała Miłosza, tańcząc. Chciałem podziękować za absolutnie genialne sceny, które poruszyły chyba wszystkich filologów, którzy, jak wiadomo, są fetyszystami słowa. Słyszeliśmy nazwy kwiatów po polsku, potem po grecku. To było coś kapitalnego. Chciałem spytać o to doświadczenie, czy to jest dla pani pierwsze zetknięcie z Miłoszem, czy było to doświadczenie Miłoszowskie, czy orfickie?

JOANNA GRABOWIECKA: Pozwolę sobie odpowiedzieć za Niki. To było jej pierwsze spotkanie z Miłoszem. Przy okazji tego projektu wysłaliśmy jej angielskie tłumaczenie poematu *Orfeusz i Eurydyka*, które ona sama przetłumaczyła na grecki. Nawet mieliśmy przyjemność słuchać w naszym gronie lektury po grecku w wykonaniu Niki. To było bardzo piękne i przejmujące. Punktem wyjścia w pracy nad tym tekstem, spektaklem było zdanie, które pada w poemacie, *że poeci liryczni mają zimne serca*. Z czym ona się zgadza. Ja jako reżyser mam prawo do własnej interpretacji, w związku z czym, mówiliśmy o okrucieństwie artysty, który bardzo często podejmuje decyzje na rzecz sztuki, odrzucając miłość, odrzucając osobę, kobietę, w przypadku Miłosza- kobiety. To, że Niki w taki sposób to przetłumaczyła, nie jest przypadkowe.

TOMASZ SWOBODA: Cały czas kołaczą mi po głowie takie myśli, że to wszystko, co zrobiliście, to taka woda na młyn dla krytyków: taniec, muzyka na żywo, a przy tym wszystko się zazębiło kompozycyjnie. Zrobiłaś coś takiego, że z tych różnych fragmentów Miłosza zbudowałaś historię, która właściwie i tak opowiada o tym, co poemat *Orfeusz i Eurydyka*. Jak przebiegały prace kompozycyjne?

JOANNA GRABOWIECKA: Gdy pisałam ten scenariusz, mit Orfeusza i Eurydyki był cały czas w mojej głowie i ku mojemu zdumieniu, wgłębiając się w poezję Miłosza, uświadomiłam sobie, że mit orfejski istnieje w wielu jego wierszach i właściwie od początku jego twórczości. W scenariuszu wykorzystałam fragment poświęcony pierwszej żonie Miłosza, która w pewnym sensie mogła pełnić rolę pierwszej Eurydyki. Janina była bardzo niedoceniona i pozostała w cieniu w stosunku do Carol, która była słońcem w ostatnim etapie życia Poety.

TOMASZ SWOBODA: Mam wrażenie, że interpretując mit u Miłosza, mimo wszystko poszłaś tropem mitologii a nie poety. Chciałem zapytać Sebastiana: co myśli jego Orfeusz? Jak czytam tekst Miłosza, to czuję, że on idzie i bardzo chce, żeby Eurydyka za nim podążała, ale mimo wszystko ma świadomość, że ona za nim nie kroczy. To znaczy, że nie ma wyjścia ze świata Persefony. A tutaj mamy typowo mitologiczny obraz.

SEBASTIAN ŚWIERSZCZ: Myślę, że to jest bardzo pojemne i to, o czym powiedziałeś można tak też interpretować. Odbieram ten moment bardzo osobiście i jest dla mnie bardzo ważny. Nie chcę zbyt dużo o tym mówić, ale chwila odwrócenia jest też chwilą konfrontacji i staram się do tego zbliżyć za każdym razem, kiedy powtarzamy spektakl. On zostanie zagrany jutro pewnie po raz ostatni, więc to odwrócenie będzie ostateczne. Pytasz mnie, co ja wtedy czuję. Najważniejsze jest tak naprawdę, co Państwo czują. A co ja czuję? To czuję codziennie o 19.40 (śmiech).

TOMASZ SWOBODA: To jest bardzo ważny moment w poemacie, w waszym spektaklu, ale i w twórczości Miłosza. Mam wrażenie, że kondensuje to, o czym Miłosz tak naprawdę bardzo często, jeśli nie cały czas pisze. To znaczy- napięcie między intuicyjnym pragnieniem „szczęścia" a koniecznością wyrzeczenia się go. I zarazem tekst i spektakl są opowieścią o tym, o jednym z light motive'ów w twórczości Miłosza, to znaczy o ciągłej próbie ratowania od zniknięcia: tego, co było, tego, co przeżyłem, tego, co pamiętam. Asia wyeksponowała te słowa o pamięci. Jedna kwestia, którą chciałem podkreślić, wyłowiłaś z kompletnego niebytu pieśń o odchodzeniu ze świata - nie jestem folklorystą, ale to była chyba XIX-wieczna pieśń ludowa. Dziękuję paniom z chóru. Łatwo się wzruszam i miałem łzy w oczach. Uważam, że to jedna z piękniejszych scen śmierci, jakie dane mi było widzieć. Przepraszam, że tak górnolotnie, ale pragnę szczerze podziękować za śpiew, za gesty, które tak wiele znaczyły. Chciałem zapytać Panie z chóru, czy to jest efekt łatwo wzruszającego się widza, który niewiele wie i widzi? Jak panie to odczuwały?

AGNIESZKA KAMIŃSKA: To jest pytanie do publiczności. Chciałam powiedzieć, że w ogóle wzruszająca była cała praca. Na próbach bywały takie sytuacje, że pojawiały

się momenty wzruszenia, u tancerki - Niki i u nas. Tak naprawdę bardzo długo pracowałyśmy nad sceną śmierci Eurydyki.

TOMASZ SWOBODA: Dwanaście godzin do wyśpiewania.

AGNIESZKA KAMIŃSKA: Śpiewając tę pieśń, odczuwam ją bardzo osobiście i myślę, że to wzruszenie może się przełożyć na widza.

JERZY KISZKIS: Mogę tylko dodać, że jestem codziennym słuchaczem tej pieśni. I tutaj jestem troszkę w sytuacji Orfeusza, któremu zabroniono się odwracać i obserwować panie z chóru, żeby nie zniknęły. Myślę, że to jest przejmujące, piękne, za każdym razem mnie to bardzo porusza.

KATARZYNA PASTUSZAK: Jak już jesteśmy w sferze słuchania, chciałam bardzo serdecznie podziękować za to, że słowo, które słyszałam- było, a nie było pustym dźwiękiem, po prostu było tym, co oznacza, a to jest niezwykłe w teatrze i bardzo serdecznie za to dziękuję.

JERZY KISZKIS: W ogóle mam takie wrażenie, że słowo jest traktowane w teatrze coraz częściej po macoszemu. Ważny jest ruch, gesty. Bardzo mnie kiedyś przejęło i oburzyło, gdy usłyszałem wywiad z jednym ze znanych reżyserów w radio, który miał na warsztacie *Hamleta* i powiedział, że tylko trochę przestawił słowa, przerobił to, co Hamlet czuje i co chce wyrazić.

TOMASZ SWOBODA: Kto był w kwietniu 2010 roku na PC Dramie, ten widział co Asia zrobiła z tekstem *Postać* Pierre'a Charrasa o Francisie Baconie. Przygotowując się do tego spektaklu, myślę sobie - Charras, taki współczesny autor, a tu Miłosz, ale Miłosz to jest jak najbardziej współczesny autor. Oni z Charrasem przez trzydzieści lat pisali równolegle i ta nowoczesność Miłosza została tu zachowana i podkreślona. A przy tym były elementy wspólne tych dwóch spektakli. Czy to jest Twój styl Asiu?

JOANNA GRABOWIECKA: Myślę, że jakiś rodzaj budowania dramaturgii, który jest mi bliski, wzrusza mnie w teatrze i do którego dążę. Z każdym następnym spektaklem uświadamiam sobie, że moi bohaterowie zaczynają albo kończą w pozycji horyzontalnej, co mnie przeraża. A z drugiej strony, za każdym razem przypomina mi, że to jest ta pozycja, do której dążymy wszyscy, w której się kiedyś znajdziemy. Mam prośbę, bo nie chciałabym, żeby to się stało dyskusją jednostronną. Jeśli mogę zaproponować, żebyście Państwo podzielili się z nami swoimi impresjami. Chciałabym bardzo wywołać do odpowiedzi jeszcze panią Halinę. Jeśli mogę pani Halino. Muszę Państwu zdradzić pewną tajemnicę. Gdy się umówiłam z panią Haliną na pierwsze spotkanie pod kościołem Św. Jana, pani Halina stała odwrócona tyłem do mnie. Nie będąc pewna, czy to pani Halina Winiarska, z odległości dziesięciu, piętnastu metrów pomyślałam, że zrobię takiego małego psikusa i zadzwonię, żeby sprawdzić, czy to właśnie ta osoba. Zadzwoniłam i byłam w tej komfortowej sytuacji, że mogłam dłużej się przyglądać pani Halinie. I kiedy pani Halina się odwróciła, to pomyślałam sobie, że mam jakieś *de javu*. Nie widziałam nigdy Carol Thipgen, nie miałam okazji spotkać jej osobiście, natomiast gdy pani Halina się odwróciła, pomyślałam sobie, że jest coś takiego w ciele, elegancji, w sposobie bycia, co wydało mi się bardzo bliskie. I chciałabym się zapytać, jak pani było spotkać się z Carol Thipgen, jak to się odbyło, jak pani się z tym czuła?

HALINA WINIARSKA: To nie jest takie proste pytanie. Za mało w ogóle wiemy o Carol. W każdym razie za mało o niej napisano. Wszystkie sprawy dotyczące Carol brałam z jej zdjęć, które mi udostępniła Joasia, z uśmiechów i gestów. Z niewielu zdań, które o niej napisano, bardzo trudno zbudować postać. Właściwie tę postać budowała pani Joasia, tu ma być wesoło, tu ma być śmiesznie, pogodnie i z uśmiechem. Niewiele miejsca poświęcono Carol, która była w końcu największą miłością Miłosza. Przynajmniej tak mi się wydaje. Jako duch, nie miałam też wielkiej możliwości pokazania tejże miłości na scenie.

TOMASZ SWOBODA: Pani Renato (Gorczyńska), podzieli się pani swoimi refleksjami? Pani, jako jedyna z nas znała Czesława Miłosza.

RENATA GORCZYŃSKA: Proszę Państwa, sekretarzowałam Miłoszowi bardzo dawno temu. To były lata 1980 - 1984. Potem utrzymywaliśmy przyjaźń na odległość, nagrywałam z nim wywiady dla Polskiego Radia, również na potrzeby filmów dokumentalnych i oczywiście znałam Carol jeszcze ze Stanów. Jaka była Carol? Słucham, jak pani Halina o niej opowiada, więc tak: w ruchu pani ją uchwyciła. Ten opiekuńczy gest podpierający biodra pani męża grającego Miłosza, to też było coś! Carol była od

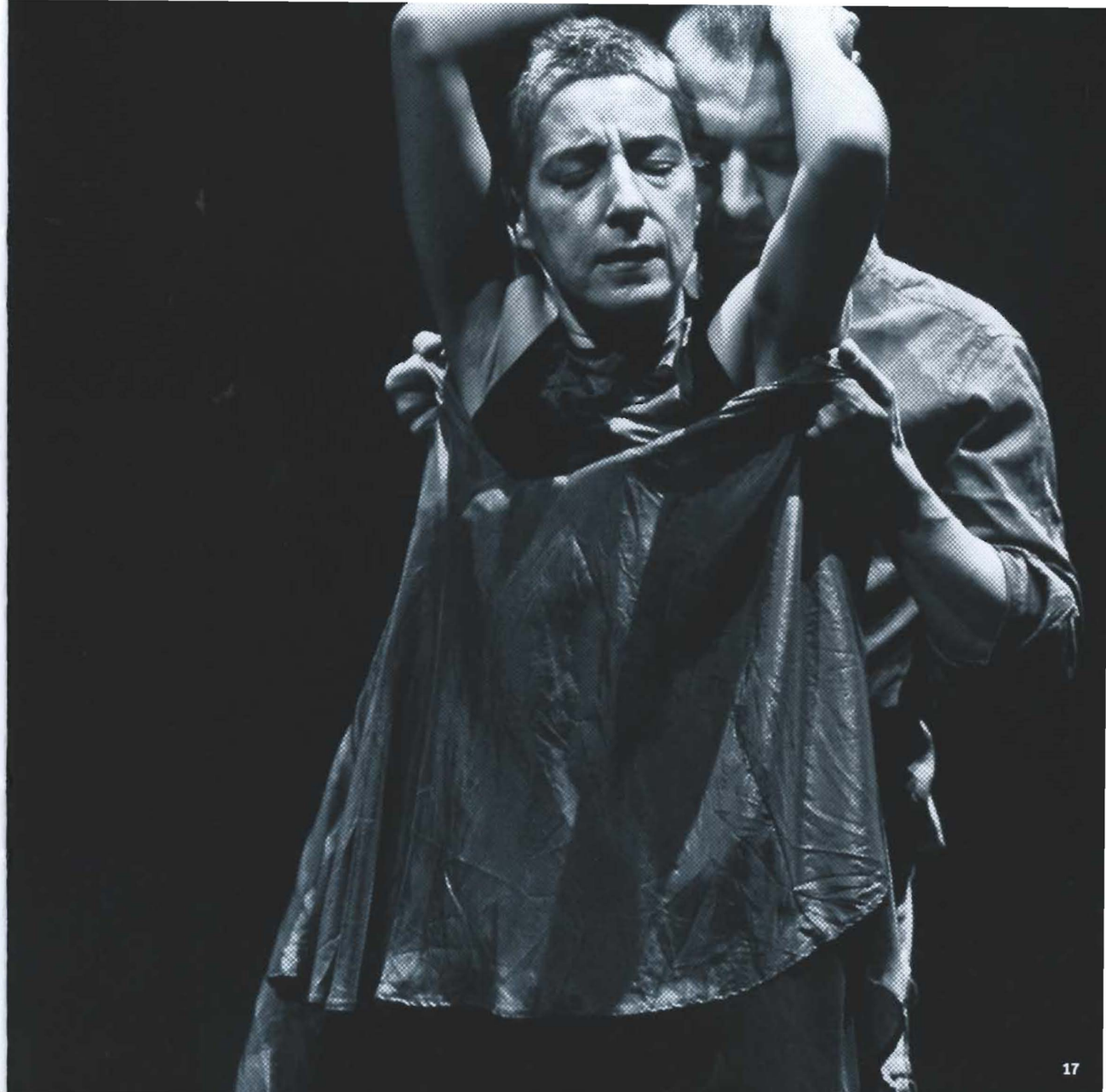

fot. Renata Dąbrowska

niego o 32 lata młodsza, pochodziła z Południa, z bardzo zamożnej rodziny. Nie wiem, czy rzeczywiście tak było, że oni mieli wspólne, podobne dzieciństwo, bo uprzytomnijmy sobie, że w końcu dworek w Szetejniach to był bardzo skromny, szlachecki dworek, natomiast Carol pochodziła z obszarników na Południu. Miała zasadniczy problem w Polsce, przy wielu swoich zdolnościach, zupełnie nie mogła się nauczyć polskiego. Próbowała, próbowała i nic z tego nie wyszło. To, co jej bardzo przeszkadzało, co bardzo często w Krakowie się zdarzało, przychodzili do ich domu goście, Polacy i po chwili, po grzecznościowej wymianie słów po angielsku, natychmiast przechodzili na polski, co ją w dużym stopniu izolowało. Myślę też, że miała mało przyjaciół, z tego samego powodu. To było dla niej męczące i trudne. Z chwilą, kiedy bardzo ciężko zachorowała, usiłowała wszelkimi możliwymi sposobami ukryć to, podając zupełnie inny powód wyjazdu do Stanów, taki, który mógł świadczyć o tym, że z tego wyjdzie. Była rzeczywiście pogodna, miała charakterystyczny uśmieszek, przez pewien czas paliła papierosy, potem rzuciła. To prawda, że zajmowała się sprawami autorskimi Miłosza, była bardzo skrupulatna. To zabawne, bo pani Halina wystąpiła w spodniach. Ona najczęściej chodziła w spodniach, chyba nigdy jej nie widziałam w spódnicy. Taką ją najczęściej pamiętam. Po Krakowie jeździła rowerem. Bardzo troszczyła się o Miłosza, nie lubiła gotować. Miłosz uwielbiał zupę ogórkową.

HALINA WINIARSKA: Carol była wybitnie wykształconą osobą i wszystko to zostawiła dla Miłosza.

RENATA GORCZYŃSKA: Miała doktorat z pedagogiki. Zajmowała się sprawami administracyjnymi na uniwersytecie. W pewnym momencie przeniosła się do Nowego Jorku, wzięła dłuższy urlop, zanim związała się z Miłoszem i tam zaczęła pisać książkę, ale z tej książki nic nie wyszło. Miłosz, dowiedziawszy się w końcu, że ona jest o krok od śmierci, musiał wykonać ostatni lot z własną lekarką z Krakowa. Nie był w stanie pojechać na Południe, gdzie odbył się pogrzeb.

TOMASZ SWOBODA: Sekretarzowała Pani Miłoszowi w okresie tuż po otrzymaniu Nagrody Nobla.

RENATA GORCZYŃSKA: Wie pan, to było tak, że poznałam Miłosza kilka lat przed Noblem. Zwróciłam się do niego o wywiad rzekę. Pierwszy raz przyjechałam do niego do Berkeley w 1979 roku, a potem we wrześniu 1980 roku odbył się ciąg dalszy rozmów. Jak się z nim żegnałam, powiedział do mnie: a wie pani, że jestem na krótkiej liście do Nobla? Przyznam, że nie bardzo wierzyłam, że otrzyma tę nagrodę. Wróciłam do Nowego Jorku, gdzie wtedy mieszkałam i w parenaście dni potem, włączając telewizor, zobaczyłam *Poemat o czasie zastygłym* i pomyślałam sobie, że to straszne, co mnie spotkało, po prostu się przeraziłam. Miałam spisać książkę rozmów, komentarzy o jego twórczości w momencie, gdy został wyniesiony na piedestał. Zadzwoniłam do Miłosza i zaproponowałam, że będziemy kontynuować nasze rozmowy, a ja pomogę mu w tym całym ataku medialnym.

TOMASZ SWOBODA: Czy on to rzeczywiście odczuł tak, jak to określił, jako wejście stada słoni na jego intymną łączkę?

RENATA GORCZYŃSKA: Tak, to było coś na kształt tego, ale ze wszystkim poradził sobie doskonale.

TOMASZ SWOBODA: Pamiętam taką anegdotę, którą przeczytałem w jakimś czasopiśmie.
Był chyba początek lat siedemdziesiątych. Odbywał się wieczorek poświęcony twórczości Jerzego Kosińskiego. Był tam również Miłosz. Kobieta, która siedziała obok poety tak zrelacjonowała ten wieczór:
Było czytanie Kosińskiego, potem jedno, drugie wino i zagadnęłam do Miłosza:
- A pan czym się zajmuje?
- Piszę wiersze.
- Ech, każdy pisze wiersze.

Redakcja: Agata Brzóska

fot. Renata Dąbrowska

„SEN EURYDYKI" W KLUBIE ŻAK

Henryk Tronowicz
Dziennik Bałtycki
27.09.2011

Na scenie gdańskiego klubu Żak w miniony piątek odbyła się prapremiera *Snu Eurydyki*, spektaklu zainscenizowanego na podstawie poematu Czesława Miłosza *Orfeusz i Eurydyka*.

Pisząc utwór ten po utracie żony Carol, dał w nim poeta wyraz głęboko przeżywanej tragedii. Wpisując w mit orficki pamięć najczulszych i najgorętszych uczuć łączących go z Carol, Miłosz poddaje nostalgicznej refleksji dni i noce przeżyte z ukochaną, ich cudowne uniesienia miłosne, spowite teraz melancholijnym poczuciem przemijania i nieuchronnej porażki w grze z losem.

Poemat Miłosza przeniosła na scenę Joanna Grabowiecka. W odczytaniu dzieła noblisty wyraźną dominantą uczyniła ona wątek miłości czystej, ekstatycznych porywów intymnych, pieszczot najczulszych. Tak jakby chciała dać na scenie odzew na zadane kiedyś przez Miłosza pytanie: *Co by się stało z poezją, z mową i w ogóle z ludzkością, gdyby nagle opuścił nas Eros?*.

Pełen zmysłowej ekspresji taniec Eurydyki w spektaklu Grabowieckiej wykonała Greczynka Elpinika Iosifina Papadaki. Godnym artystki Orfeuszem był Sebastian Świerszcz. Dali oni mistrzowski popis wyrazów czułości, uwielbienia, namiętności wiecznie pragnących się istot.

W sekwencji kameralnej poeta (w tej roli Jerzy Kiszkis) wspomina, jak po raz pierwszy spotkał Carol na lotnisku, a potem jak biegała po ogrodzie z kokardą wpiętą we włosy. Poeta wyznaje, że gdyby nie zaistnienie w jego życiu Carol, groziłaby mu nieuchronna psychiczna zapaść.

Ale na scenie Carol (Halina Winiarska) co rusz pojawia się obok męża. A on - pamiętając jej dociekliwość - roztrząsa stawiane przez nią wątpliwości (*Czy znasz aby wszystkie popełnione przez siebie grzechy?*).

Po spektaklu *Snu Eurydyki* prof. Tomasz Swoboda poprowadził panel z udziałem twórców i wykonawców. Głos zabrała też tłumaczka Renata Gorczyńska, przez kilka lat asystentka Miłosza.

Nie mogę tu pominąć jeszcze jednego wzruszającego momentu. Oto na zakończenie prowadząca wieczór Agata Brzóska wspomniała osobę Tadeusza Skutnika, który kilka miesięcy temu przyglądał się próbom „Snu Eurydyki" i został wtedy zaproszony do wygłoszenia słowa wstępnego przed premierą sztuki w Żaku.

CHCESZ POSŁUCHAĆ MIŁOSZA, A SŁYSZYSZ GRABOWIECKĄ

Magdalena Hajdysz
Gazeta Wyborcza Trójmiasto
26.09.2011

„Sen Eurydyki" w reżyserii Joanny Grabowieckiej mógłby posłużyć za temat rozprawy „jak młodzi czytają dziś wielkich poetów".

Mierzyć się z twórczością Czesława Miłosza - zwłaszcza w teatrze - zawsze uważałam za przedsięwzięcie karkołomne, wymagające nie lada odwagi. Tym bardziej, gdy tak zwana „młoda reżyserka" bierze na warsztat nie tylko jeden z ostatnich poematów artysty, zawierający jego poetyckie credo i filozoficzny traktat na temat życia, ale swobodnie dobiera do niego fragmenty z innych dzieł poety. Rezultat tego eksperymentu nie przyprawił mnie o zawał serca, choć pewnie „miłoszologów" mógłby.

Po prawej stronie ciemnej, niemal pustej sceny gdańskiego Żaka mała elegancka kanapa, regalik na książki i lampę. Oświetlony skąpym światłem siedzi na kanapie stary mężczyzna (Jerzy Kiszkis) podpierając się laską. Po lewej stronie katafalk. Z obrazu, który zastajemy na wstępie „Snu Eurydyki", na pierwszy plan wysuwają się więc samotność i śmierć. Samotność w obliczu śmierci. Oto schorowany, przygarbiony poeta - właściwie jedynie z reżyserskiego zamysłu Joanny Grabowieckiej wiemy, że to Czesław Miłosz - podsumowuje i na nowo nazywa swoje życie po stracie ukochanej żony Carol Thigpen-Miłosz (gra ją Halina Winiarska). A ona nieprzerwanie, jak zwykła to robić za życia, czuwa nad nim, podtrzymuje go, pociesza - teraz już tylko, jako duch. Elegancka, zaradna, świetnie wykształcona dobrowolnie przyjęła rolę towarzyszki życia poety lirycznego, a ci: *Mają zwykle ( ) zimne serca / To niemal warunek. Doskonałość sztuki/Otrzymuje się w zamian za takie kolectwo.* - pisał Miłosz w poemacie *Orfeusz i Eurydyka*, na podstawie którego powstał spektakl Grabowieckiej. Próżno jednak dosłuchiwać się w nim noszonych w pamięci cytatów z tego pięknego wiersza. Grabowiecka, która jest także autorką scenariusza do *Snu Eurydyki*, poczęła sobie w iście postmodernistyczny sposób, wykorzystując Miłosza do wypełnienia własnej wizji - nie tylko jego intymnego świata, budowanego w końcu na faktach z jego biografii, ale też bardziej uniwersalnej historii miłości dwojga ludzi.

Z dużą odwagą i sporym wyczuciem stworzyła obraz-kolaż z klasycznego teatru dramatycznego i „klasycznego" aktorstwa połączonego z tańcem, śpiewaną m.in.. techniką śpiewu białego XIX wieczną pieśnią żałobną oraz również na żywo „miksowaną" muzyką z nagrań i komputera. Udało jej się stworzyć spektakl przejrzysty i czytelny. Nie ma w nim miejsca na przypadkowość, niepotrzebne słowa czy ruchy. Jego wielką zaletą jest właśnie to ogromne skupienie, które udziela się widzowi, oraz uważność słowa. Mimo że aktorzy nie mówią tam bezpośrednio ani Miłoszem, ani wierszem, atmosfera jest poetycka i nasycona poezją.

Główny bohater - Miłosz i Orfeusz zarazem - przez cały niemal spektakl siedzi nieruchomo na kanapie. Wszystkie wydarzenia zdają się rozgrywać jedynie w jego wyobraźni - i bardzo piękna, choć już niemłoda, tańcząca muza-nimfa o greckich rysach twarzy (Elpiniki Iosifina Papadaki), i przystojny młody Orfeusz (Sebastian Świerszcz), jej mąż, który po jej śmierci przybywa do Hadesu, by wyrwać ją z rąk okrutnych Eryń. Tylko odwiedziny zmarłej Carol wydają się mieć inny od tych wizji status realności. Ten trzy- a nawet czterostopniowy „podział realności" zachowują także aktorzy. Stary poeta wygłasza swoje monologi bez silenia się na interpretację tekstu, jakby w zadumie, od niechcenia, do samego siebie. Kwestie Carol są już barwniejsze.

fot. Renata Dąbrowska

W jej niewidzialnym towarzystwie poeta ożywia się, rozpogadza. Nierealność „sceny z wyobraźni", z poematu, buduje między innymi muzyka autorstwa Karoliny Rec i Piotra Kurka, ale też spowolnione ruchy, teatralne gesty i miny aktorów. Odmienny od pozostałych status mają sceny obrzędowe, przypominająca ludowe misterium symboliczna scena śmierci Eurydyki czy wzruszająca scena mycia i ubierania jej martwego ciała. Autorka spektaklu wiele miejsca pozostawiła widzom na wzruszenia. Wywołały je nie tylko znakomite wykonania pieśni przez chór żeński (Marta Hnat, Agata Jewstafiew, Agnieszka Kamińska, Roksana Kostyk, Zuzanna Ostrowska, Beata Szałkowska, Anna Szuchiewicz), komentujący zdarzenia i powtarzający kwestie bohaterów niczym chór z greckiej tragedii, ale też kilkuletnia aktorka, która zagrała córkę prowadząca pogrążonego w cierpieniu ojca do ciała zmarłej matki.

Sen Eurydyki trudno jest jednoznacznie ocenić. Z jednej strony nie brak mu nieco naiwnych i trącących myszką rozwiązań teatralnych - jak choćby wiara, że widz nie widzi już tego, co nieoświetlone punktowym światłem, lub ubieranie ducha żony poety w obcasy, a potem nakazywanie jej, by bezdźwięcznie schodziła ze sceny. Drażni też nieco patetyczne aktorstwo Świerszcza - choć częściowo uzasadnione w przypisanej mu stylistyce oraz szkolno-teatralne gesty chóru. Duży niedosyt pozostawia fakt, że, przychodząc, by posłuchać Miłosza, słyszy się - nienajgorzej posługującą się piórem, ale jednak - Grabowiecką. W całości, jako spektakl „studyjny" - ciekawe i w dużej mierze udane poszukiwania w materii teatru - *Sen Eurydyki* uratowały wzruszające śpiew i taniec. I dla nich wart był zobaczenia i usłyszenia.

PROJEKT INTERDYSCYPLINARNY SEN EURYDYKI

ORGANIZATOR: Klub Żak / 80-266 Gdańsk / ul. Grunwaldzka 195/197
Miejska Instytucja Kultury
tel. / fax: 58 344 05 73, 345 15 90
biuro@klubzak.com.pl; www.klubzak.com.pl

EKIPA

KURATOR PROJEKTU: Agata Brzóska / **PROMOCJA I REDAKCJA TEKSTÓW:** Agata Brzóska / **SZEF EKIPY TECHNICZNEJ:** Radek Firlej / **REŻYSERIA ŚWIATEŁ:** Józef Leoniuk / **AKUSTYK:** Radosław Bach / **HOTELE:** Natasza Garczyńska-Zienowicz / **OBSŁUGA FINANSOWA:** Anna Wicka, Beata Wiktorska / **OBSŁUGA PRAWNA:** Kancelaria Radców Prawnych K. Białkowska-Andrzejewska i M. Andrzejewski SC / **PROJEKTY GRAFICZNE:** www.acrobat.com.pl

GDAŃSK
miasto wolności

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

dwójka
POLSKIE RADIO

Radio Gdańsk

trojmiasto.pl

ŻAK bez barier